MONITOR

Na Rok Pański 1778.

Nro: XXXIII.

Dnia 25. Kwietnia.

Reszta Monitora poprzedzaiącego Nro: XXIV.

CZułość iest ludziom wrodzona, z niey tuż zaraz rodzą się smak, żądza, chęć y skłonność ku iakiey, lub też wstręt od iakiey rzeczy, tkliwość, miłość &c. Serce nasze prożnować nie może, y przyczyna roskoszy iest iego karmią czyli żywiołem, bez ktorey słabieie, y z trudnością ciężar istoty swey znosi. To iednak słabością zwać się nie powinno, gdyż fundament natury naszey na tym się zasadza, bez wszelkiey wątpliwości. Gdy tedy ludzie serce swoie chcą karmić, ktoż im zabronić tego może, aby to nie było w ich mocy? Z przyrodzenia zatym swego pragną

ludzie czyſtey roſkoſzy, radźić ſię iednak maią ducha roſtropności, aby nie ſzukali węże za węgorze, gadziny za ryby, truciznę za lekarſtwo. Widziemy zaś częſtokroć, iak rzeczy naynikczemnieyſze za naydrożſze, nayſzkodliwſze za naypożytecznieyſze y naymilſze poczytuią. Nie na ten koniec obdarzeni ieſteśmy ſercem od Twórcy czułym; wſzyſtkie albowiem naſze zmyślności y roſkoſzy, ktore nas czynią nie doſkonalſzemi y innych z nami w ſpołeczeńſtwie żyiących, iuż nie należą do ſłabości tych przyrodzonych, ale do złego użycia poſtanowień z woli naſzey źle urządzonych, ktore gdyby rozumnie były kierowane, mogłyby były ku udoſkonaleniu y ucaleniu tak nas iako y innych ſłużyć. Przykład ſławnego onego, Wielkim nazwanego *Alexandra*, poſłuży czytaiącym ku obiaśnieniu.

Był on Człowiekiem, miał więc ſłabości ludzkie, à nad to temperamentowi ſwoiemu właſne. Gdyby był ie poſkromił, lub tylko wpadł w błędy lekkie, wnet przemiiaiące, y nie wielkiey wagi; oſądzonoby go wprawdzie za człowieka czułego y ſłabego; aleby też oraz y roſtropność, y cnotę iego pochwalono. Lecz coż powiem? oto z łona tych ſłabości, widzę wylęgłe dwa wyſtępki, czyli raczey potwory, z ktorych iedna w pośrzod nayobrzydliwſzych zbrodni ſamego nęka y dobiia, druga świat cały zapala, nioſąc wſzędzie poſtrach y ſpuſtoſzenie.

ſzenie. Pierwſzy z tych wyſtępkow, wſzyſtkim roſtropnym zmierziony, ieſt owe pełne wzgardy y bydlęce opilſtwo, przywara tak ſzkaradna względem duſzy czyli rozumu ludzkiego, y tak bezecna w tych, ktorzy drugiemi rządzą; w ktory wyſtępek *Alexander* z tak wielkim wpadł zbytkiem, iż wiernych przyiacioł ſwoich pozabiiał, y ſiebie ſamego w kwiecie młodości zgubił. Atoli mi kto rzecze: ſłabość ta chwałą ſię dzieł iego zatarła, podziwienia ieſt godny Bohatyr. Tu zaiſte każdy człowiek baczny y uczciwy za złe mieć powinien, że przez tak długie wieki y czaſow ieſzcze naſzych człowieka tak wyſtępnego, iakim był *Alexander*, chwalono, iakoby on był wzorem męztwa y przykładem. Był on czuły względem chwały, cieſzył ſię z pochwał ludzkich, pragnął bydź poznanym y w podziwieniu. Kiedy zaś ta żądza ieſt zbytnia, iuż ieſt prawdziwą ſłabością: coż to nam bowiem pomoże, że ſłyniemy w uściech innych, gdy ſami nie ieſteśmy wewnątrz przeświadczeni u ſiebie o dobroci ſpraw naſzych? Ale daymy, że Krol Macedońſki chciał wſzyſtkich innych Krolow chwałą przewyżſzyć, y po wſzyſtkich pańſtwach od wſzyſtkich bydź ludzi chwalonym: nie ganię ia bynaymniey tey żądzy, ieżli miał zaſługi, ktoreby go godnym tak upragnioney chwały uczyniły. Ale proſzę, czyż nie maſz innych śrzodkow do nabycia chwały, iak tylko puſtoſzyć

ten

ten okrąg ziemi, zabiiać milionami niewinnych ludzi przeciwko prawom narodow y natury? miasta naypięknieysze, ktore nic złego nie zawiniły, z ziemią rowniać? y wszystkie mieysca na ksztalt wezbraney powodzi zalewać, ktora w swym pędzie szalonym, cokolwiek na drodze zarwie, to wszystko z sobą pustosząc unosi? należąż takie sprawy do słabości ludzkich, à nie raczey do zbrodni okrutnych, do łotrostw, do rozboiow? Gdy tedy ludzie *Alexandra* widzą w iedney ręce trzymaiącego puchar, w ktorym zdrowy swoy rozum samochcąc zatapia: w drugiey zaś pochodnią, ktorą chciałby nie ieden świat, ale więcey, gdyby można, oraz zapalić, mogąż go ieszcze nazywać Wielkim? Prawdać to iest, że on był Wielkim, ale wielkim zboycą y cudzych państw naieźdnikiem, wielkim w zbrodniach swoich. Przeto dobrze powiedział wieku naszego Bohatyr y oraz Filozof, będąc od pewnego Poëty w pochwale do *Alexandra* przyrownanym: *nie zasłużyłem, Przyiacielu, abyś mi tak wielką hańbę zrobił.* Ten przykład *Alexandra* pokazuie, iakim sposobem słabości ludzkie, ieźli się wzmogą, w nayštraszznieysze zbrodnie zamienić się mogą.

Znayduiemy ktemu w stopniach skłonności naszych, nową przyczynę słabości ludzkich, ktore nam się raczey przyczytać maią, à żadną miarą przyrodzeniu. Kochaią y szukaią ludzie,

co

co ieſt pięknego y pożytecznego, podług zamiaru Sprawcy natury, ktory nas tak wielą pięknemi obiektami otoczył, abyśmy ie zażywali, y ſpoſobność z chęcią do tego nam użyczył; ale też niemniey użyczył y roſtropności, na poznanie granic dobrego y należytego ich zażywania, tudzież przebieraiącego miarę zbytku, y złego użycia. Tak na przykład potrawy dobrze przygotowane przekładamy nad te, ktore ſą źle przyprawione y ſmaku żadnego nie maiące. Dobry pokarm nam ſmakuie, y z ukontentowaniem go pożywamy: dotąd dobrze, nie chcieymyż daley ſię poſuwać, gdyż ſię zbliżemy do zbytku; y daleko lepiey ieſt, coſnąć ſię wſtecz kilką krokami, niźli poſtąpić daley, bo gdy cokolwiek nad kres wyſtąpiſz, iużeś wpadł w obżarſtwo, ktore iarżmo na cię włoży, z ktorego trudno będzieć ſię wyłamać. Możemy tedy wſzelkich dobr roſkoſz niewinną przynoſzących zażywać, podług pewney miary, ktorą rozum od Tworcy ludziom udzielony naznaczyć może: ktokolwiek zaś to poznanie zaniedbywa, w zbytek wpada, ſobie y innym ſzkodzi; y ten ſwoy wyſtępek nie naturze, lecz ſobie ſamemu przyczytać powinien. Lecz rzecz opłakania godna, iż naywiękſza część ludzi, w życia ſwego podroży zażywaiąc dobr tego świata, wſzyſcy prawie granice pomiarkowania przeſtępuią, y na niedoſkonałość ſwoią iakoby pracuią. Y nie maſz

nic

nic tak pańſtwu ſzkodliwſzego, iak gdy męzkie duſze, à niewieście naybardziey ku prożnym y lekkoważnym obiektom umyſł ſwoy ſkłaniaią, ktore ani piękności, ani pożyteczności tey w ſobie nie maią, iaką im przypiſuią: tak zbytek, pompa, czcze tytuły, pozorne nie bez koſztu iednak ozdoby, ktore rzeczy ani lepſzemi, ani ſzacownieyſzemi czynią, ſą tego dowodem y przykładem. Y chociaż część większa obywatelow, na ſzukanie tych śmiechu godnych fraſzek czyli raczey chimer, umyſł ſwoy cały obraca; ſłabością to iednak zwać nie można, ale iſtnym głupſtwem y ſzaleńſtwem. Daremna rzecz nawet, takich ludzi na proſtą drogę zdrową radą naprowadzać, wiązać ich raczey trzeba, aby ſobie y drugim bardziey nie ſzkodzili.

Na zakończenie tey materyi, krociuchno o trwałości ſłabości naſzych powiem, ktore nam ſmutny ſprawuią widok, gdyż poſtrzegamy, iż u większey części ludzi tak długo trwaią, iak długie ich życie. Wſzyſcy bowiem prawie ludzie acz poznaią, iż naypięknieyſze pozory ſą zdradliwe: acz o ſzkodzie, fałſzu, oſzukaniu, niewierności, y zdradzie tego świata ſą przeświadczeni: acz długim doświadczeniem o nietrwałości y nieſtałości rzeczy ludzkich nauczeni: rownie iednak w wieku iuż podeſzłym ſą tak ślepi y w chuciach ſwoich nie wſtrzymani,

iak

iak młodzi, ktorzy dopiero poznawać świat y wchodzić nań zaczynaią.

Lecz co za dziw, że ludzie pospolici tak sobie postępuią, gdy naymędrszy nawet z Krolow *Salomon*, à co większa w starości, w też same wpadł błędy. Z czego się pokazuie, iak to wielki dar Boży, gdy kto ducha ma tak mocnego, że wszelkie zmyślności y czucia są pod iego władzą, y ktory ie tak w obrębach utrzymać może, aby się zawsze ku większey iego ściągały doskonałości. Tych nie wielu ludzi sprawiedliwym zwać można tytułem Duchami mocnemi, (*Esprits forts*) gdyż nasi tak rzeczeni, rozmnożeni Duchowie mocni, są tylko mocnemi y dzielnemi, ale w działaniu głupstwa.

WIEPRZ, KOZA, Y BARAN.

Ad fati imperium, qui sapit, ille silet.

Chłop wiozł raz na targ w iednym wozie z
Wieprza tłustego, Kozę y Barana. (ranà
Baran y koza z przyrodzenia ciszy,
Leżeli skromnie, że ich nikt nie słyszy;
Ale Wieprz kwiczał tak, iakby rzeźnika
Czuł iuż nad gardłem swym, z ostrzem kozika.
Aż Chłop mu rzecze: czego brzydka świnio
Wrzeszczysz? czem baran z kozą to nie czynią?

Wi-

Widziſz? iak ſkromnie w kupie leżą obie,
Jakby w koſzarze ſpoczywały ſobie,
Mogłcibyś y ty rozumu ſię uczyć
Od nich, à nie tak wrzaſkiem ſwoim huczyć.
Aż wieprz odpowie: ty maſz za mądrego
Barana z kozą, à ia za głupiego:
Gdyby on wiedział, co ſię z nim dziś ſtanie,
Wnetbyś tu iego uſłyſzał wołanie:
Baran rozumi, że wełny pozbędzie,
Koza, że ią kto doić w mieście będzie,
Mniemaią, że ſię maią czym wykupić;
Ja zaś wiem pewnie, że mię z ſkory łupić
Będą zakłowſzy, gdyż nie zdam ſię żywo
Na nic, ni ze mnie mleko, ni przędziwo.
Tylko po śmierci pożytek przynoſzę,
Dla czego kwicząc, zlitowania proſzę.
Głupiś ô wieprzu, y każdy człowiecze!
Ktory narzekaſz, gdy cię na śmierć wlecze
Wyrok Boſkiego rozkazu y woli.
Mądry, kto milczy, choć go rana boli.
Nie odmieniemy nieſzczęścia y łzami.
Lecz tak uważny ktoż ieſt między nami?